

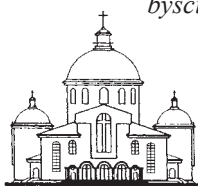
**Gdybyśmy
wyrzekli się wspomnień –
choćby bolesnych
– z dziejów narodu,
bylibyśmy zaprzańcami.**

Kard. Stefan Wyszyński,
Druga kromka chleba

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).



ISSN 1644-4434

**Rok XVI
Nr 9 (178)**

Wrzesień 2012



Piero Della Francesca, *Odnalezienie krzyża* (fragment) 1452-66, San Francesco, Arezzo



Ojczyzna – domem rodzinnym nas wszystkich

Jednak teraz muszę się zatroszczyć i o moją rodzinę (Rdz 30,30)

Wszystko, co mamy na świecie, dostajemy w darze od Boga. Również dom, rodzina, kraj ojczysty to cudowne prezenty od kochającego Ojca Niebieskiego. Każdy człowiek rodzi się w rodzinie, w określonym czasie i miejscu na ziemi.

Warunki te są nam zarazem dane i „zadane”. Bywają trudne, gdy rodzina nie jest pełna, albo w ojczyźnie toczy się wojna czy panuje niesprawiedliwość. Jednak bez względu na wszystko, to właśnie tu, w takich okolicznościach przewidział nasze życie Stwórca. Warto cenić to, co otrzymaliśmy, i współpracować z Bożą łaską, by nasze środowisko rodzinne i ojczyste stawało się coraz lepsze.

Dom i ojczyzna to miejsce, do którego zawsze wracamy. Tutaj czujemy się dobrze, tu jesteśmy bezpieczni, tu odpoczywamy po trudach.

Bardzo cenił to naród wybrany, którego Bóg wyprowadził z niewoli w Egipcie i poprowadził do Ziemi Obiecanej – Kanaanu. O tę ziemię Izraelici walczyli z ludami zamieszkującymi ją wówczas i w tej walce wspierał ich Pan. Świadomość tego trwała mocno w ich sercach. Jeszcze bardziej wzmogła się, kiedy po odstępstwach zostali wygnani ze swojej ziemi rodzinnej, a potem mogli z niewoli babilońskiej powrócić. *Zaiste, Pan zlituje się nad Jakubem i znowu sobie obierze Izraela: da im odpocząć we własnej ojczyźnie (Iz14,1a).*

Jako Polacy dobrze rozumiemy tęsknotę za krajem i potrzebę walki o niego, bo sami mamy ten trud wpisany w naszą historię. Nie jest nam obce umiłowanie ojczyzny aż do przelania za nią krwi i oddania życia. *Napelniał*

[ich] odwagą i byli gotowi złożyć życie za prawa i ojczyznę (2 Mch 8,21a). Dlatego, szczególnie w okresie naszych ojczyźnianych rocznic, pamiętamy o tych, którzy oddali za Polskę to, co mieli najcenniejszego – własne życie.

Wcale nie mniej ważna i nie łatwiejsza jest troska o kraj ojczysty w czasie pokoju. Wtedy miłość do niego wyraża się w naszej uczciwej pracy dla jego dobra i dla dobra tej małej „ojczyzny”, jaką są nasze rodziny. Warto poświęcić temu inne sprawy, a nawet siebie – także własną wygodę, może dobrobyt, przyzwyczajenia, z których trzeba rezygnować. Warto takiej postawy uczyć młode pokolenie: *Dzieci albo wnuki, niechże się one uczą najpierw pieczołowitości względem własnej rodziny i odpłacania rodzicom wdzięcznością. Jest to bowiem rzeczą miłą w oczach Bożych (1 Tm 5,4).*

Nigdy nie żyjemy dla samych siebie. Spełniamy się, rozwijamy do pełni człowieczeństwa, jesteśmy szczęśliwi tylko wtedy, gdy żyjemy dla Boga i ludzi, których On stawia na naszej drodze. Tak właśnie ukształtował każdego z nas Bóg. Przecież prawdziwa nasza ojczyzna jest w niebie. Do niej prowadzi nas Pan przez ziemskie życie w naszych rodzinach i ojczyźnie. Jednak celem ostatecznym jest Ojczyzna Niebieska. *Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciała poniżone w podobne do swego chwalebego ciała tą mocą, jaką może On także wszystko, co jest, sobie podporządkować (Flp 3,20-21).*

Zmiany personalne w parafii

W sierpniu br. zakończył posługę w naszej parafii ks. Mikołaj Skowron i ks. Emmanuel Nagy.

W poprzednim numerze podaliśmy, że na miejsce ks. Mikołaja przychodzi ks. Sławomir Mirosław Starkowski.

W wyniku decyzji Kurii Warszawskiej nastąpiła zmiana i będzie u nas posługiwać ks. Robert Zalewski, dotychczasowy wikariusz par. Świętych Rafała i Alberta na Rudzie, zaś ks. Sławomir Mirosław Starkowski zastąpił ks. Roberta w jego poprzedniej parafii.

Księżom życzymy obfitych łask Bożych w nowych miejscach kapłańskiej służby.

Zespół Redakcyjny

Krzyż i dziecko

– Ojcie mój! Twa łódź
Wprost na most płynie –
Masz uderzyć!...wróć...
Lub wszystko zginie.

Patrz! Jaki tam krzyż,
Krzyż niebezpieczny –
Masz się niesie w z-wyż,
Most mu poprzeczny – –
– Synku! Trwogi zbądź;
To znak-zbawienia;
Płynmy! Bądź co bądź –
Patrz, jak? się zmienia...

Oto – wszecz i wzwyż
Wszystko – toż samo.
– Gdzie się podział krzyż?
– Stał się nam bramą.

Cyprian Kamil Norwid, 1866



Bądź pozdrowiony, Krzyżu Chrystusa!

Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi.

(1 Kor 22-25)

Krzyż Chrystusa był od samego początku istotnym elementem wiary chrześcijańskiej. Podobnie jak miejsca związane z Jego męką. Zachowanie troskliwie w pamięci pierwszych wyznawców pozwoliło na odtworzenie tych miejsc po zakończeniu prześladowań i uznaniu chrześcijaństwa przez cesarza Konstantyna w wydanym w 313 r. edyktie mediolańskim, proklamującym swobodę wyznawania tej religii.

Sprawa przejścia cesarza na chrześcijaństwo jest związana z przekazem o wizji krzyża i słów *In hoc signo vinces* („pod tym znakiem zwyciężysz”) przed bitwą przy moście Mulwijskim.

Matka cesarza, św. Helena, podjęła działalność, której owocem były liczne ufundowane przez nią bazyliki, m.in. Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem, Bazylika Grobu Pańskiego w Jerozolimie, Wniebowstąpienia Pańskiego na Górze Oliwnej. Odbyła pielgrzymkę do Palestyny i innych wschodnich prowincji. Tradycja przypisuje jej także odnalezienie relikwii Krzyża Pańskiego.

KS

Krzyż w dziejach Polski

Bądź pozdrowiony, Krzyżu Chrystusa!

Stat crux dum volvitur orbis [Krzyż trwa, choć zmienia się świat – red.]. Na drogach ludzkich sumień, nieraz tak trudnych i tak bardzo powikłanych, Bóg postawił wielki drogowskaz, który życiu ludzkiemu nadaje kierunek i ostateczny sens. Jest nim Krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nikt tak jak męczennicy nie zgłębił tajemnicy Chrystusowego krzyża. W ich życiu tajemnica Krzyża i jego moc objawia się w sposób szczególnie czytelny dla każdego człowieka. (...)

Bądź pozdrowiony, Krzyżu Chrystusa! Krzyż Chrystusowy to znak naszego zbawienia – znak naszej wiary i znak naszej nadziei. Píše św. Paweł: *My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, (...) mocą Bożą i mądrością Bożą* (1 Kor 1,23-24). (...)

Na naszej polskiej ziemi krzyż ma długą, już ponad tysiącletnią historię. Jest to historia zbawienia, która wpisuje się w historię tej wielkiej wspólnoty ludzkiej, jaką jest naród. W okresach najcięższych dziejowych prób naród szukał i znajdował siłę do przetrwania i do powstania z dziejowych klęsk właśnie w nim – w Chrystusowym Krzyżu! I nigdy się nie zawiódł. Był mocny mocą i mądrością Krzyża! Czy można o tym nie pamiętać?!



(...) Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka?

Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale – pytanie zasadnicze: czy wolno? I: w imię czego „wolno”?

Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć »nie« temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło. (...)

Na tym wielkim wirażu ojczyznej historii, kiedy decyduje się przyszły kształt Rzeczypospolitej, papież – wasz rodak, nie przestaje was prosić, abyście to dziedzictwo Chrystusowego Krzyża na nowo z wiarą i miłością przyjęli. Abyście Krzyż Chrystusa na nowo, w sposób wolny i dojrzały wybrali, tak jak wybrał go kiedyś św. Jan Sarkander i tylu innych świętych i męczenników. Abyście podjęli odpowiedzialność za obecność krzyża w życiu każdego i każdej z was, w życiu waszych rodzin i w życiu tej wielkiej wspólnoty, jaką jest Polska. Brońcie go! Mówi bowiem Apostoł: *Przechowujemy (...) ten skarb w naczyniach glinianych* (2 Kor 4,7)

Chrystus czeka na naszą odpowiedź... Jaką odpowiedź da Chrystusowi Polska dzisiaj?... (...)

Oto słowa pieśni wielkopostnej:

Panie, Ty widzisz, krzyża się nie lękam, Panie, Ty widzisz, krzyża się nie wstydę. Krzyż Twój całuję, pod krzyżem ukłękam, bo na tym krzyżu Boga mego widzę...

Fragmenty homilii wygłoszonej przez Papieża-Polaka w czasie Mszy św. odprawionej w Skoczowie 22 maja 1995 roku.

o. Henryk Brzeziński OFM

Bł. Władysław z Gielniowa czciciel Serca Jezusowego

Czcigodni Księża koncelebrujący Ofiarę Eucharystyczną!
Drodzy czciciele błogosławionego Władysława z Gielniowa!
Drodzy w Chrystusie Panu, Bracia i Siostry!

Dziś gromadzimy się w tym pięknym kościele na Eucharystii, aby uczcić Najświętsze Serce Pana Jezusa i tak jak od początku roku każdego czwartego dnia miesiąca z racji 50. rocznicy ogłoszenia błogosławionego Władysława patronem stolicy, przywołać do naszej pamięci tego wielkiego Świętego.

Śluchając tekstów Liturgii Słowa, kojarzy nam się najważniejsze jej przesłanie – „Bóg jest miłością”. Bóg miłuje ludzi, dlatego posyła Swego Syna, Syn nas zaś tak umiłował, że wydał samego siebie za nas. I jednego pragnie, abyśmy się tak miłowali, jak On nas umiłował. Miesiąc czerwiec jest niejako przedłużeniem tej tajemnicy. Kościół w tym miesiącu zaprasza nas do odbycia duchowej pielgrzymki do sanktuarium Serca Zbawiciela, gdzie znajduje się źródło miłości i świętości, *która jest z Boga* (1 J 4,7). Wskazując na własne Serce w czasie objawień świętej Małgorzacie Marii Alacoque, Chrystus Pan powiedział: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowало ludzi”. Miłość Boga wyraziła się w tym właśnie, że Ojciec „zesłał Syna Swojego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu”. Miłość, która jest z Boga jest życiodajna: „Kto miłuje, narodził się z Boga (...), bo Bóg jest Miłością”. Narodził się – to znaczy: ma życie z Boga, żyje życiem Bożym, staje się świętym. Wówczas również „zna Boga”, ponieważ Boga, który jest Miłością nie poznaje się inaczej jak przez miłość. Odwieczne źródło miłości, życia i świętości, jakie jest w Bogu, objawiło się w czasie, kiedy Bóg Ojciec *posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy* (1 J 4,1) i dokonał na krzyżu otwarcia sanktuarium swego Serca.

Na jakiej podstawie możemy mówić o kulcie Serca Bożego u bł. Władysława, skoro ten kult rozwinął się później?

Aby przybliżyć sobie kult Serca Jezusowego u bł. Władysława trzeba sięgnąć do duchowości franciszkańskiej. W uroczystość św. Franciszka w dniu 4 października 1673 roku Chrystus dał Małgorzacie Marii w Paray-le-Monial naszego Patriarchę jako szczególnego kierownika duchowego. Przedtem ukazał jej niezrównaną chwałę, jakiej zażywa on w niebie i powiedział, że Franciszek jest „jednym z najwięk-

szych ulubieńców Najświętszego Serca”. Naznaczony świętymi stygmatami, żarliwy miłośnik ubóstwa, który chciał znać tylko Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego, który ledwo mógł mówić o kimś innym niż o Chrystusie, był na ziemi żywym obrazem Zbawiciela.

W czasach kiedy żył Biedaczyna z Asyżu kult Serca Jezusowego nie był znany w obecnej formie, ale stał się on jednym z największych czcicieli Serca Bożego, tęskniąc za ścisłym z Nim zjednoczeniem. Jego tylko pragnął, o Nim tylko mówił i wreszcie jedynie w osobie, miłości i działaniu Jezusa widział prawdziwe szczęście i radość: „W tych bowiem czasach miłość i bojaźń Boża wygasły prawie zupełnie i w ogóle nie znano drogi pokuty, co więcej, uważano ją nawet za głupotę. Rozkosze cielesne, żądza bogactw i pycha żywota panowały do tego stopnia, że cały świat wydawał się być ofiarą tych trzech plag” (3T 34). Franciszek zaś odkrywa Ewangelię i zapomniane skarby ewangeliczne, wśród których czeka miłość seraficka.



Bł. Władysław z Gielniowa, fresk w kościele
św. Anny w Warszawie

Franciszkowe „Bóg mój i wszystko” jest świadectwem totalnego zakochania się w Bogu, który jest samą Miłością. Miłość Boga ponad wszystko – oto istota wiary chrześcijańskiej i doskonałe wypełnienie przykazań. Miłość jest syntezą chrześcijaństwa, a miłość ku Zbawcy i troska o zbawienie dusz – oto najważniejsze cele kultu Serca Jezusowego. Takie też było w istocie życie świętego Franciszka. Miłość Chrystusa przemieniła go w miłośnika Jego Serca, w prawdziwy obraz Chrystusa Ukrzyżowanego, naznaczając go świętymi stygmatami, przebijając i otwierając mu serce ogniem miłości serafickiej, który nie przestał do końca życia w nim płonąć. Święty Franciszek odkrywa przed nami niezgłębione tajemnice miłości Bożej, a jednocześnie przez miłość wskazuje drogę odnowy Kościoła, którą ze względu na jej intensywność i głębię nazywamy najwyższą, czyli seraficką, objawioną na Kalwarii i na Alwerni.

Taki rodzaj miłości realizowali w swoim życiu święci, również błogosławiony Władysław z Gielniowa, o którego kanonizację – ten najwyższy stopień świętości, jaki Kościół ogłasza, dzisiaj się modlimy. Gielniowczyk – tak potocznie nazywany przez historiografów – naśladował Chrystusa i św. Franciszka w życiu zakonnym i kapłańskim w naszej Ojczyźnie ponad pięć wieków temu. Do zakonu św. Franciszka wstąpił 1 sierpnia 1462 roku. Była to nowo założona prowincja w 1453 roku przez św. Jana Kapistrana w Krakowie, tuż pod Wawelem. Jak podają historycy, w roku 1466 przyjął święcenia kapłańskie i od tego momentu ukazywał na terenach Polski miłość Serca Jezusowego. Sprawował sakramenty i głosił Ewangelię, wykorzystując swój niezwykły jak na owe czasy talent piśmienniczy.

Pierwszy pisał w języku polskim pobożne pieśni i uczył je śpiewać wiernych – o życiu i męce Zbawiciela, jak również wychwalał przymioty Maryi i świętych Pańskich. Dziś jako patron stolicy uczy nas miłości do Serca Jezusowego i pragnie, aby to „niezwyciężone i nieujarzmione Miasto” – jak mawiał kard. Wyszyński – odpowiadało Mu swoją wdzięcznością i oddaniem.

Ocalić miłość, która została wypaczona przez różnorodnych krętaczy XXI wieku, oto nasze zadanie. Jedni kojarzą ją z uczuciem, inni z przyjemnością, inni jeszcze nazywają nią to, czego należałoby się wstydić. Prawdziwa miłość zakorzeniona jest w źródle miłości, w Bogu. I właśnie teraz, kiedy wielu traci z pola widzenia prawdziwą istotę miłości, przychodzimy do Chrystusa, który „do końca nas umiłował”.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus zapisała w „Dzienniczku duszy”, że bardzo długo zastanawiała się, co jest największą siłą w życiu, i odpowiedziała – miłość. Gdyby zabrakło miłości, Apostołowie nie poszliby przecież głosić Ewangelii, a męczennicy nie oddawaliby życia za Chrystusa. Ci zaś, których Bóg powołuje do służby kapłańskiej, zakonnej, małżeńskiej czy zawodowej nie byłiby zdolni służyć, bo jednym z głównych imion miłości jest służba. Jezus w Wieczniku, kiedy umył Apostołom nogi, pytał: czy rozumiecie co wam uczyniłem? „Ja nie przyszedłem, żeby Mi służyli, lecz aby służyć” – zdecydowanie odpowiedział. Święty Paweł w Liście do Rzymian potwierdził te słowa, pisząc, że służba Jezusowi przewyższa wszelkie rodzaje poświęcenia, bo On oddał swoje życie za nas, gdyśmy byli jeszcze nieprzyjaciółmi Boga, lecz On widząc to, nie zawahał się poświęcić swojego życia, abyśmy mieli życie Boże i mieli je w obfitości.

Gromadzimy się w ten poniedziałkowy wieczór, aby dziękować za dar kapłaństwa błogosławionego Władysława. Dobrze, że wśród nas obecny jest ksiądz prymicjant Wojciech, gdyż przypomina to nam, że teraz, w czerwcu, diakoni przyjmują święcenia kapłańskie. I za te wielkie dary dziękujemy. Niedawno jubileusz 50-lecia kapłaństwa przeżywał ks. biskup Józef Zawitkowski. Z tej okazji przeprowadzono z nim wywiad, w którym na pytanie, co jest najważniejsze w życiu kapłańskim odpowiedział: Trzeba naśladować Chrystusa i nie przysłać Go w czasie głoszenia Dobrej Nowiny swoją osobą.

Piękną prawdę o kapłaństwie wypowiedział francuski filozof i poeta Paul Claudel: „Bóg potrzebuje kapłanów, aby rozdawali Jego Serce i swoje razem z Nim”. To Boskie Serce rozdawał w Warszawie jej patron. Życzę wszystkim kapłanom, aby rozdawali Serce Jezusa i swoje serca razem z Nim. Życzę także młodzieży akademickiej, która tak pięknie apostołuje w kościele akademickim św. Anny, pielgrzymom Bractwa bł. Władysława i wszystkim jego czcicielom oraz zgromadzonym na Eucharystii, aby rozmiłowali się w Sercu Jezusa i starali się jak najpełniej do Niego upodobnić. Amen.

Homilia o. Henryka Brzezińskiego OFM
wygłoszona w kościele akademickim pw. św. Anny w Warszawie
podczas Mszy św. w intencji o rychłą kanonizację
bł. Władysława z Gielniowa w dniu 4 czerwca 2012 r.

Kard. August Hlond

Bł. Władysław z Gielniowa patron stolicy

*Przemówienie podczas uroczystego przeniesienia relikwii
bł. Władysława z Gielniowa.*

Warszawa, kościół akademicki pw. św. Anny, 12.10.1948 r.

Świętość warszawska wraca do właściwej siedziby, by patronować Stolicy i całej Polsce. Teraz znowu stanie przed nami błogosławiony Władysław, który żył i działał w czasie potęgi Jagiellońskiej, w czasach wspaniałości i wielkiej sławy naszego narodu. Stanie przed nami, by wezwać nas, abyśmy sposobili się do nowej wielkości, jak wówczas, gdy kaznodziejstwem złotoustym i nawoływaniem pokutnym wskazywał drogę narodowi do szczęśliwości w Bogu. Będzie patronował odradzającej się stolicy, odradzającemu się życiu nowemu po chaosie ostatniego dziesięciolecia, nowemu ładowi dnia codziennego, ładowi pracy i odpoczynku, ładowi Chrystusowemu.

Błogosławiony Władysław będzie patronem odnowienia wszystkich odcinków polskiego życia, a przede wszystkim odnowienia człowieka, o którego restytucję wołają tragedie zawieruchy wojennej.

Był on głosicielem pokuty. U niego Warszawa w chwilach strapienia i wątpliwości szukała natchnienia do przezwyciężenia ich na drodze, którą on poszedł i która doprowadziła go do Boga.

A teraz, kiedy bł. Władysław wrócił do kościoła św. Anny, do kościoła akademickiego, powierzam jego święte prochy Twojej pieczy Akademicka Młodzieży Polska i przekazuję Ci wielką misję: Bądź strażniczką wielkości i świętości naszego Narodu.

Błogosławiony Władysław był gorącym wielbicielem modlitwy Anioł Pański i żarliwym wyznawcą kultu Matki Boskiej.

I dzisiaj, gdy nadchodzi godzina, że wszystko jest w rękach Matki Najświętszej, błagajmy Ją o ratunek dla świata codzienną modlitwą różańcową, a Ona, Zwiastunka życia – poprowadzi nas do Zbawiciela.

Nie tylko w miesiącu październiku odmawiajmy Różaniec, ale niech ten pobożny zwyczaj przeniesie się na miesiąc następny i wszystkie miesiące roku. Niech ta modlitwa stanie się naszym ulubionym zajęciem, niech rozbrzmiewa w kościołach, kaplicach i owszem, niech jej szept słyszany będzie w domach rodzinnych i warsztatach pracy. Różaniec nas zbawi, różaniec wesprze w trudach codziennego życia. Wróćmy do różańca na co dzień, a odnajdziemy pokój Chrystusowy, jakiego świat dać nie może.

Polsko, Ojczyzno nasza kochana. Warszawo umiłowana i Ty, najdroższa Młodzieży akademicka, oddaję was wszystkich pod opiekę błogosławionego Ładysława. Niech patronuje On odradzającej się Ojczyźnie i Stolicy.

Słowo Powszechne 2 (1948) nr 281(558), 13.10.1948

dr Zbigniew Osiński
Prymas Polski
kardynał Stefan Wyszyński

Dzieciństwo i młodość

Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 roku w Zuzeli, małej wiosce, typowym północno-mazowieckim zaścianku nieopodal Łomży, jako drugie dziecko Stanisława – organisty miejscowej parafii i Julianny z d. Karp.

Przed chwilą powiedzieliśmy: „zaścianku” termin często pejoratywny, w ustach szczególnie niechętnych Polsce i jej kulturze ludzi. Zaścianek to w ich pojęciu „ciemnota” tyle tylko, że z tej ciemnoty wychodzili najznakomitsi Polacy: Adam Mickiewicz, Bolesław Głowacki-Prus, Henryk Sienkiewicz; z zaściankowej, szaraczkowej, chodackowej szlachty wywodzili się Żeromscy, Reymontowie, Konopnicy i wielu, wielu innych. Szkoła ludowa, do której uczęszczał Stefan, była bardzo skromna, biedna, jak wioski wokół niej, ale w sali, nazwijmy ją dumnie lekcyjną, była wielka mapa Cesarstwa Rosyjskiego. Rosja na niej jest ogromna, przysłania cały świat kolorem żółtym, Priwiślenie, bo już nawet nie Kongresówka, jest na tej mapie zaznaczona małym czerwonym punkcikiem. Można było się istotnie nabawić kompleksu niższości oglądając swoją ojczyznę wielkości szpilki. I taki był zapewne cel naszych zaborców. Warto pojechać choćby raz w życiu do Zuzeli i obejrzeć miniaturowe Muzeum Stefana Wyszyńskiego.

Już w 1910 roku mały Stefan stracił matkę. W latach 1912-14 uczęszczał do znakomitego Gimnazjum Górskiego w Warszawie. Wojna i linia frontu odcięła Stefana od Warszawy, dlatego musiał podjąć naukę w Gimnazjum Męskim im. Piotra Skargi w Łomży. Od roku 1917 do 1920 uczył się w liceum włocławskim im. Piusa X (Niższe Seminarium Duchowne we Włocławku). Z Włocławkiem związał się później na długie lata i wiele miasto to znaczyło dla jego postawy, moralności i wrażliwości.

Prezbiterat

Święcenia kapłańskie przyjął 3 VIII 1924, czyli w swoje dwudzieste trzecie urodziny, we włocławskiej bazylice katedralnej z rąk biskupa Wojciecha Stanisława Owczarka. Z uwagi na bardzo słabe zdrowie nie wrócono młodemu księdzu zbyt długiej kariery duchownej. Sam Prymas bardzo często o tym wspominał, a jednak dożył 80 lat. W latach 1925-1929 studiował na Wydziale Prawa Kanonicznego i na Wydziale Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL. Studia zakończył uzyskując stopień doktora. Tematem jego pracy doktorskiej były „Prawa rodziny, Kościoła i Państwa do szkoły”. Tematyka rodziny była zawsze dla niego najważniejsza, pierwszoplanowa, kluczowa w rozumieniu świata. Rodzina zawsze w centrum uwagi państwa i Kościoła.

W 1931 r. był wikariuszem parafii pw. Świętej Rodziny w Przedczu. Redaktorem Naczelnym miesięcznika włocławskiego „Ateneum Kapłańskie” został w 1932 r. Jednocześnie

kierował Sodalnością Mariańską, prowadził uniwersytet robotniczy i działał w chrześcijańskich związkach zawodowych.

I tu musimy zatrzymać naszą narrację. Chodzi mianowicie o stosunek przyszłego Prymasa do inteligencji, robotników i chłopów. W największym skrócie: uważał, a jego przekonanie było poparte solidnymi badaniami i doświadczeniem, że inteligencja skręca mocno na lewo, często wręcz komunizuje w kraju, gdzie kilka lat wcześniej z trudem graniczącym wręcz z cudem uporano się z najazdem bolszewickim. Jego obawy i obserwacje, jak wiemy, okazały się całkowicie słuszne po 1945 r., gdy wcale nie tak mała część inteligencji straszliwie wyniszczona przez obu okupantów, poczuła, jeżeli już nie gwałtowną miłość do Związku Radzieckiego, to niezwykle życzliwe zrozumienie dla „nowego porządku”. Niezłomnych pisarzy, poetów było naprawdę niewiele. Nie mam tu na myśli lat 1944-1956, kiedy każdy widoczny sprzeciw zwykle kończył się bardzo źle, ale lata późniejsze, kiedy prawie jedyną niedogodnością dla twórcy było nieotrzymanie dużego mieszkania, paszportu, miejsca w domu pracy twórczej, czy już później talonu na samochód.

Późniejszy Prymas widział w robotnikach i chłopach tę grupę społeczną, którą było naprawdę bardzo trudno skomunizować (wspomnijmy tu zapomniane strajki z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, Poznań 1956, Gdańsk, Elbląg, Gdynię 1970, Solidarność 1980/81, wreszcie wybory 1989, zaś marzec 1968 to jednak kłótnia w marksistowsko-trockistowskiej, czy jak kto woli w natolińsko-puławskiej rodzinie, w której najbardziej poszkodowaną stroną była polska młodzież relegowana z uczelni).

Po wybuchu II wojny światowej ks. Stefan Wyszyński ukrywał się z polecenia biskupa Kozala we wsi Stanisławka w woj. lubelskim. W czasie Powstania Warszawskiego był kapłanem Grupy Kampinos w szpitalu powstańczym w Laskach. Był świadkiem niesłychanego heroizmu powstańców, nigdy nie podważał sensu walki o wolność Polski. Uważał, że innej drogi dla Polski nie było i nie ma. Przypomnę, że w latach sześćdziesiątych gdy znowu chóry utytułowanych naukowo prześmiewców historii Polski kpiły z Powstania Styczniowego, Prymas twardo stanął w obronie tzw. romantyków, czym zmusił nawet władze partyjne do szybkiej zmiany (przynajmniej pozornie) postawy wobec powstań.

Po zakończeniu wojny wrócił do Włocławka, gdzie zreorganizował seminarium duchowne i pełnił funkcję rektora. W 1946 r. został mianowany biskupem diecezjalnym lubelskim. Święcenia biskupie otrzymał z rąk prymasa Augusta Hlonda. W swoim herbie biskupim umieścił słowa „Soli Deo” tzn. Jedynemu Bogu. Niezwykle silne w nauczaniu późniejszego Prymasa było nabożeństwo do Matki Bożej, tej z Jasnej Góry i Ostrej Bramy w Wilnie. Niewątpliwie miał na to wpływ fakt, że matka szczególnym uwielbieniem darzyła Ostrą Bramę, ojciec – Jasną Górę.

Po śmierci Prymasa Hlonda w październiku 1948 r., gdy kandydat na jego miejsce biskup łomżyński Stanisław Kostka Łukomski zginął w spowodowanym przez UB wypadku samochodowym (długa historia wypadków samochodowych z konta późniejszej SB), ks. Stefan Wyszyński

został mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim oraz Prymasem Polski.

12 stycznia 1953 r. na konsystorzu w Rzymie został mianowany przez Piusa XII kardynałem. Jako jedyny polski kardynał brał udział w czterech konklawe. W 1958 r. po śmierci Piusa XII oddano na niego kilka głosów, w 1963 r. na rozpoczynającym się Soborze Watykańskim II był jedynym przedstawicielem z Europy Wschodniej.

14 kwietnia 1950 r. w imieniu Episkopatu Polski podpisał tak krytykowane także przez kręgi kościelne za granicą porozumienie z władzami komunistycznymi. Lecz przypomnijmy, brak jakiegokolwiek porozumienia z władzami komunistycznymi Kościołów na Węgrzech i Czechosłowacji zaowocował tam całkowitą ich marginalizacją. Poza tym Prymas sądził, że „umowa kwietniowa” zakończy fizyczne prześladowanie księży, likwidację katolickich wydawnictw, usuwanie zakonników i zakonnic z budynków klasztornych, szpitali, domów opieki, zapewni w miarę spokojne nauczanie religii w szkołach podstawowych i średnich a także umożliwi normalne funkcjonowanie KUL.

Nadzieje, jakie Prymas wiązał z „Umową” okazały się płonne, partia nie tylko żądała całkowitej lojalności i uznania we wszystkim nowego systemu społeczno-politycznego, łącznie z akceptacją oderwania od Polski Ziemi Wschodnich, chciała także ingerować w obsadę stanowisk w Kościele polskim. Prymas odmówił, wypowiadając słynne „non possumus” – nie możemy. Po tym mógł nastąpić tylko 25 września 1953 r., to jest aresztowanie księdza Prymasa. Do 12 października 1953 r. Prymas Polski był więziony w Rywałdzie, do 6 października 1954 r. w Stoczku Warmińskim, do 27 października 1955 r. – w Prudniku, skąd został przewieziony do Komańczy. Został uwolniony z internowania 26 października 1956 r.

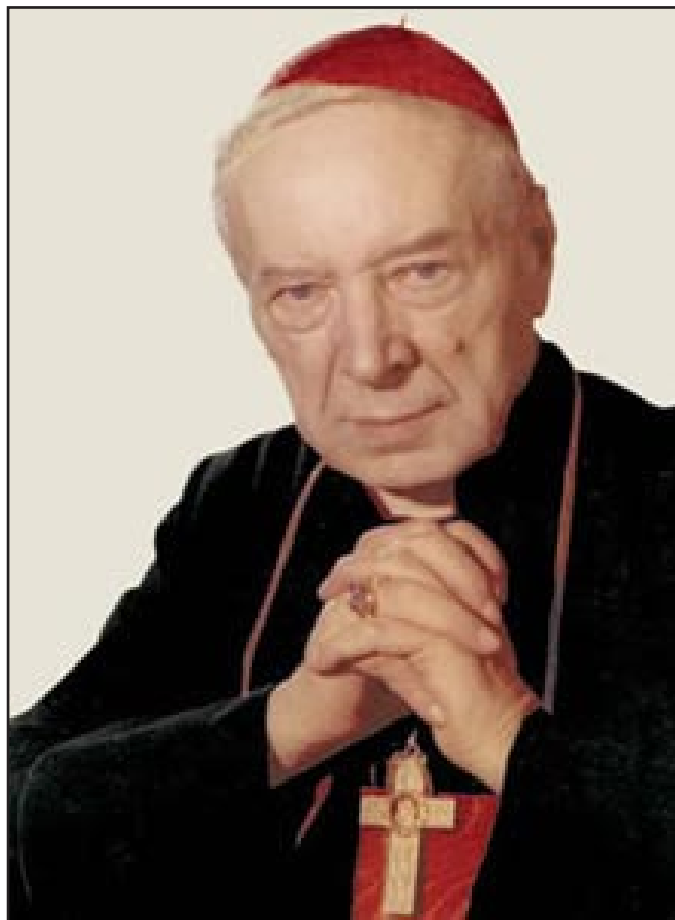
W bieszczadzkiej Komańczy Prymas napisał Śluby Narodowe, które miały być odnowieniem Ślubów Lwowskich Jana Kazimierza z roku 1656. Zostały odczytane przez bp. Michała Klepacza 26 sierpnia 1956 r. na Jasnej Górze.

Milenium

W latach 1957-1966 Prymas Wyszyński przeprowadził obchody Tysiąclecia Chrztu Polski. Uczestniczył też w Soborze Watykańskim II. Dzięki jego nieustępliwej postawie obchody milenijne stały się nie tylko wielkim religijnym świętem, ale zaowocowały także ogromnym dorobkiem naukowym powstałym dzięki szeroko zakrojonym badaniom archeologicznym nad początkami państwa polskiego.

Milenium to okres peregrynacji „Jasnogórskiej Madonny”, a w czasie zajęcia jej przez władze, samych tylko ram, co było paradoksalnie jeszcze większym sukcesem katolickiej Polski, a tym samym Prymasa.

W 1965 r. Prymas był inicjatorem wystosowania orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich „Przebaczymy i prosimy o wybaczenie”, co spotkało się z brakiem zrozumienia nawet w kręgach posłów katolickich. Prymas siedł ciągle pod prąd, zawsze mając na uwadze dobro narodu polskiego. Ciągle powtarzał „krwią narodu polskiego nie można zafałszować!”, pamiętając jej ogromny wpływ w czasie ostatniej



wojny”, „z Niemcami w ciągu ostatnich stuleci wygrywamy dzięki polskiej kołysce” (jakże to ważne i aktualne!).

W roku 1972 dzięki jego staraniom Watykan uznał granice Polski na zachodzie i północy. Sześć lat później było pamiętne konklawe z października 1978 r., na którym Papieżem został wybrany Karol Wojtyła, arcybiskup krakowski. To także w dużym stopniu sukces Kościoła polskiego prowadzonego niekiedy twardą ręką przez Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

W czasie polskiego sierpnia 1980 r. w trosce o dobro narodu ustawicznie nawoływał do rozwagi i odpowiedzialności. Dość długo powstrzymywał się z poparciem Lecha Wałęsy, ale przede wszystkim jego doradców z kręgu KOR-u. W latach 1980-1981 wielokrotnie pośredniczył w rozmowach z władzami PRL.

W połowie marca 1981 r. ujawniła się choroba nowotworowa. 16 maja, w trzy dni po zamachu na Jana Pawła II, Prymas przyjął sakrament namaszczenia chorych, po którym zwrócił się do zebranych przy swoim łóżku: „Uważam, że powinienem dzielić dołę Ojca Świętego, który wprawdzie później, ale włączył się w moje cierpienia”.

22 maja 1981 wystąpił po raz ostatni otwierając obrady Episkopatu Polski. Zmarł 28 maja 1981 r. w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Królewski pogrzeb odbył się 31 maja 1981 r. Prymas został pochowany w Krypcie Arcybiskupów w Katedrze św. Jana, a w 1986 r. przeniesiony do kaplicy w lewej północnej nawie katedry.

29 maja 1989 r. z inicjatywy Jana Pawła II rozpoczął się proces beatyfikacyjny Prymasa Stefa Wyszyńskiego. □



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Jan Paweł II

LIST DO MŁODYCH CAŁEGO ŚWIATA

PARATI SEMPER (1985) cd. z nr. 7-8/2012

Pytanie o żywot wieczny

Co mam czynić, ażeby życie moje miało wartość, ażeby miało sens? To pasjonujące pytanie, w ustach młodzieńca z Ewangelii, brzmi: „co mam czynić, ażeby osiągnąć życie wieczne?” Czy człowiek, który w ten sposób pyta, przemawia językiem jeszcze zrozumiałym dla ludzi współczesnych? Czy nie jesteśmy tym pokoleniem, któremu świat i postęp doczesny całkowicie wypełnia horyzont bytowania? Myślimy przede wszystkim w kategoriach ziemskich. Jeżeli przekraczamy granice naszej planety, to w tym celu, ażeby inaugurować loty międzyplanetarne, ażeby przesyłać sygnały ku innym planetom i zapuszczać w ich kierunku sondy kosmiczne. To wszystko stało się treścią naszej nowoczesnej cywilizacji. Nauka wraz z techniką odsłoniły w stopniu nieporównywalnym możliwości człowieka w stosunku do materii i opanowały również wewnętrzny świat jego myślenia, jego sprawności, jego dążeń, jego pasji.

Równocześnie jednak jest jasne, że kiedy stajemy wobec Chrystusa, kiedy On staje się powiernikiem pytań naszej młodości – nie możemy zapytać inaczej niż ów młodzieniec z Ewangelii: „co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Każde inne pytanie o sens i wartość naszego życia byłoby – wobec Chrystusa – niewystarczające i nieistotne. Chrystus bowiem nie tylko jest „nauczycielem dobrym”, który wskazuje drogi życia na ziemi... On jest świadkiem tych ostatecznych przeznaczeń, jakie człowiek ma w Bogu samym. Jest On świadkiem nieśmiertelności człowieka. Ewangelia, którą głosił swoim słowem, zostaje ostatecznie przypieczętowana krzyżem i zmartwychwstaniem w tajemnicy paschalnej. „Raz powstawszy – Chrystus więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy”. W swoim zmartwychwstaniu Chrystus stał się też trwałym „znakiem sprzeciwu” wobec wszystkich programów, które nie są zdolne wyprowadzić człowieka poza granicę śmierci. Co więcej: które tą granicą zamykają wszelkie pytania człowieka o wartość i sens jego życia. Wobec tych wszystkich programów,

światopoglądów i ideologii, Chrystus stale powtarza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”.

Jeżeli więc pragniesz, drogi Bracie lub Siostrze, rozmawiać z Chrystusem w całej prawdzie Jego świadectwa, musisz z jednej strony „umiłować świat” – „tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” – a równocześnie musisz zdobyć się na dystans wewnętrzny w stosunku do tej całej bogatej i pasjonującej rzeczywistości, jaką jest „świat”. Musisz się zdobyć na pytanie o życie wieczne. Albowiem „przemija postać tego świata”. I każdy z nas jest poddany jego przemijaniu. Człowiek rodzi się z perspektywą dnia swojej śmierci w wymiarze świata widzialnego. Równocześnie – człowiek, którego wewnętrzną racją bytu jest, aby przerastał siebie, nosi w sobie także to wszystko, czym przerasta świat.

To wszystko, czym człowiek – tkwiąc w świecie – przerasta świat w samym sobie, tłumaczy się obrazem i podobieństwem Boga, które wpisane jest w istotę ludzką od początku. I to wszystko, czym człowiek przerasta świat, nie tylko uzasadnia pytanie o życie wieczne, ale czyni je wręcz nieodzownym. Jest to pytanie, które ludzie zadają sobie od dawna, nie tylko w obrębie chrześcijaństwa, również i poza nim. Musicie zdobyć się na odwagę, aby je również postawić, tak jak młodzieniec z Ewangelii. Chrześcijaństwo uczy nas rozumienia doczesności z perspektywy królestwa Bożego, z perspektywy życia wiecznego. Bez tej perspektywy doczesność, choćby najbogatsza, choćby najwszechstronniej ukształtowana, nie przynosi człowiekowi na końcu niczego innego, jak tylko: konieczność śmierci.

Istnieje antynomia pomiędzy młodością a śmiercią. Śmierć wydaje się daleka od młodości. Tak. Skoro jednak młodość oznacza projekt całego życia, projekt zbudowany wedle kryterium sensu i wartości, nieodzowne jest również w młodości pytanie o kres. Pozostawione samemu sobie doświadczenie ludzkie mówi to samo, co Pismo Święte: „postanowione jest człowiekowi raz umrzeć”. Pisarz natchniony dodaje: „a potem sąd”. Chrystus zaś mówi: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki”. Pytajcie zatem Chrystusa, jak młody człowiek w Ewangelii: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”.

cd. w następnym numerze

„Tak, Krzyż jest wpisany w życie człowieka. Kto próbuje usunąć go ze swojego życia, nie zna prawdy ludzkiej kondycji. Tak jest! Jesteśmy stworzeni do życia, ale nie możemy usunąć z naszej indywidualnej historii cierpienia i trudnych doświadczeń. (...) Rozpowszechniona dziś powierzchowna kultura chciałaby wam wmówić, że trzeba odrzucić Krzyż. Otwórzcie oczy, młodzi przyjaciele: to nie jest droga prowadząca do radości i do życia, ale ścieżka wiodąca w przepaść grzechu i śmierci. Jezus mówi: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo*

kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je (Mt 16,24-25). Jeżeli Krzyż zostaje przyjęty, przynosi zbawienie i pokój. Bez Boga Krzyż nas przygniata; z Bogiem daje nam odkupienie i zbawienie. Weź Krzyż! Przyjmij go, nie pozwól, aby przygniotły cię wydarzenia, ale z Chrystusem zwyciężaj zło i śmierć! Jeżeli z Ewangelii Krzyża uczynisz program swojego życia, jeżeli pójdziesz za Chrystusem aż na Krzyż, w pełni odnajdziesz samego siebie!”

Podczas spotkania z młodzieżą na placu św. Jana na Lateranie,

02.04.1998 r.

Posiłek na wzgórzu

Braciszek



Do dzisiaj nikt nie zna jego imienia. Pewien chłopiec, mieszkający na wzgórzu przy jeziorze Genezaret, spytał matki któregoś słonecznego popołudnia, czy może pójść bawić się trochę dalej od domu. Matka zgodziła się, ale zastrzegła, że musi wrócić przed zmierzchem. Dała mu na podwieczorek pięć jęczmiennych chlebków i dwie ryby.

Chłopiec ku swojemu zdziwieniu ujrzał na zboczu obok jeziora ogromne rzesze ludzi. Nigdy jeszcze nie widział tylu ludzi naraz. Byli tam wieśniacy, rolnicy, rybacy, kobiety, dzieci, nawet psy. Siedzieli wszyscy na zielonej trawie i słuchali przemawiającego Jezusa. Jezus spoglądał na swych rodaków z miłością i mówił im, jak bardzo kocha ich Bóg. Chłopiec także zaczął się przysłuchiwać Jezusowi.

Kiedy Jezus skończył, słońce chyliło się już ku zachodowi i zaczęło się robić chłodniej. Uczniowie prosili więc Mistrza, aby nakazał ludziom udać się do domów. – Jest późno – mówili – a większość z nich jest z pewnością zmęczona i głodna. Niektórzy zaś mają jeszcze długą drogę do przebycia, zanim znajdą się w domu.

Jednakże Jezus postanowił, że przed odejściem muszą najpierw coś zjeść. Uczniów zdziwiły te słowa, bo przecież nie mieli tutaj nic do jedzenia, a w pobliżu też nie można było niczego kupić. I Jezus o tym wiedział.

Tylko chłopiec ze wzgórza miał od matki pięć chlebków i dwie ryby, więc nieśmiało zaoferował je Andrzejowi – może się na coś przydadzą. Andrzej powtórzył to Jezusowi, bo nie chciał zasmucić chłopca. Jednak na jedzenie czekało pięć tysięcy głodnych ludzi, a chlebków było pięć i tylko dwie ryby. Ludzie zaczęli już wstawać i przygotowywać się do odejścia.

Ale Jezus po słowach Andrzeja spojrzał na to skromne pożywienie, na Andrzeja, potem na chłopca, i wreszcie rzekł do uczniów: – Każcie ludziom ponownie usiąść.

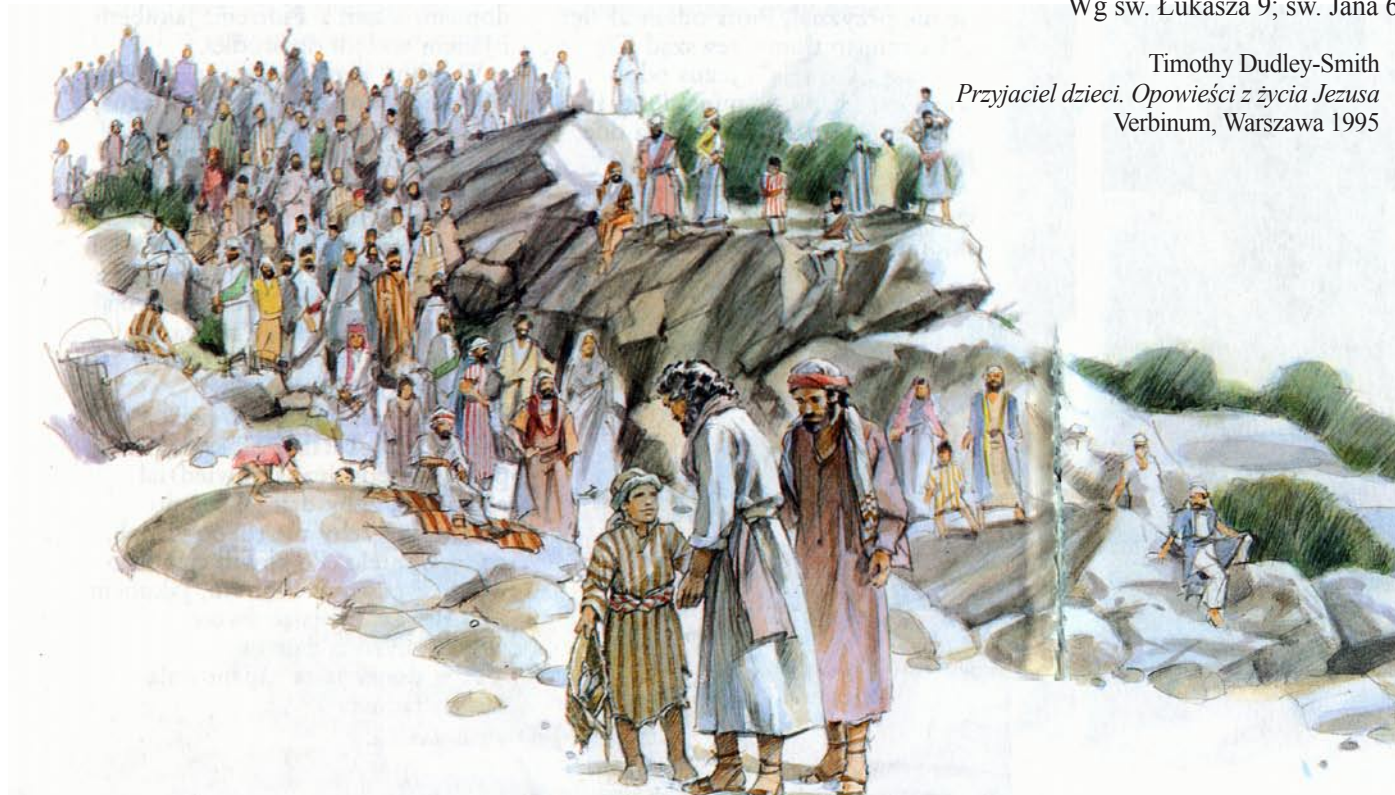
Kiedy usiedli, wziął od chłopca zawinięte w serwetkę chlebki i ryby, spojrzał w niebo i pomodlił się, dziękując Bogu za to pożywienie. Potem zaczął dzielić chleby i ryby, i rozdawać je uczniom, a ci podawali je dalej ludziom, aż nakarmił wszystkich. Okazało się, że starczyło, i że wszyscy byli syści! A jedzenia nawet zostało! Zapełnili nim jeszcze dwanaście koszy.

Ludzie nakarmieni, zadowoleni i szczęśliwi udali się bez pośpiechu do domów.

Chłopiec zaś, który niósł z powrotem więcej jedzenia, niż dostał od matki na podwieczorek, rozmyślał nad tym, co zobaczył i usłyszał. Ale być może i nad tym, że nikt nie może wiedzieć, co Jezus uczyni z najmniejszą nawet rzeczą, jeśli weźmie ją w swoje ręce.

Wg św. Łukasza 9; św. Jana 6

Timothy Dudley-Smith
Przyjaciel dzieci. Opowieści z życia Jezusa
Verbinum, Warszawa 1995





Bp Edward Marian Frankowski Kościół potrzebuje Akcji Katolickiej

dokończenie z numeru
7-8/2012

Mija 400 lat od śmierci księdza Piotra Skargi. Gdy on żył, Rzeczpospolita była jeszcze państwem wielkim politycznie i cywilizacyjnie. Siegała na północ aż po Gołdap, na wschodzie po Smoleńsk, na południu po Kamień

Podolski. Mieliliśmy swój własny styl w kulturze, edukacji, sztuce, prawie. Jednak nad Polską zbierały się chmury. Upadek Rzeczpospolitej dokonał się dopiero po śmierci księdza Piotra Skargi, dwa wieki potem. A on już to wszystko w widzeniu profetycznym przewidywał. Dlatego pisał Mickiewicz o księdzu Piotrze Skardzie: „Miłuje on Ojczyznę nie dlatego, że na tej ziemi się urodził, ale dlatego, że Ojczyzna według niego jest z ustanowienia Bożego”.

To Bóg stwarza narody. Bóg wyznacza im posłannictwo, które na nie nakłada pewne obowiązki. A więc naród polski ma przez Boga wyznaczone posłannictwo, któremu musi być wierny i za które musi brać odpowiedzialność. Posłannictwo to nie wywyższanie, ale to powiększanie obowiązków i odpowiedzialności obywateli. Odejscie od tego posłannictwa i jego wymogów zawsze kończy się dla Polski tragicznie. I ten proces w czasach Skargi właśnie się zaczął, bo ludzie zdradzali tę Ojczyznę, która jest ustanowiona przez Opatrzność Bożą, sprzeniewierzając się swojemu posłannictwu. Bywało, że Skarga walczył osamotniony, osamotniony w walce z tym wszystkim.

Jak pisze Maria Konopnicka:

*Ojczyzna Moja
To ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Ojczyzna moja – to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci!*

To właśnie chłop polski – król polskiej ziemi – jest solą w oku niektórych ludzi – poddany, szkalowany za przywiązanie do ziemi i cierpień, do tradycji, znaczy do Kościoła. Mimo postępującej demoralizacji trwa on na swoim, walczy mimo wszystko i na przekór – przetrwał cara, przetrwał Kartyń, komuny przetrwał. Mamy nadzieję, że dzisiejszym liberałom też się nie da.

Przecież wieś to też Polska. Aby Polska była nowoczesna solidarna, bezpieczna, aby Polska była katolicka, to potrzebna jest solidarność narodowa całego narodu, a zwłaszcza z rolnikami, solidarność z mieszkańcami obszarów wiejskich. Niestety jakże często byli oni wykorzystywani, oszukiwani, pozostawieni bez pomocy, bez zrozumienia, osamotnieni. A jednak wieś będzie nadal, tak jak dotąd była, źródłem cennych wartości, niesłabnących autorytetów. Bo ona zawsze kryje w sobie ciężką pracę rolników, obficie zroszoną potem i łzami, którzy nie mają żadnych złudzeń, twardo chodzą po ziemi, wiedzą, że wroga nie da się oszukać. Niby niewykształceni, a tyle mądrości noszą w sobie i umiejętności bardzo ważnych w walce z przeciwnościami losu, i w obronie Ojczyzny potrafią żywić i bronić.

Znowu to pragnę podkreślić, że jest w Polsce coraz więcej środowisk katolickich, które Polskę kochają, chcą najlepiej jej służyć i chcą wspólnie jej pomagać. Są wolne, bo kochają prawdę. Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli – tam gdzie jest prawda, tam jest wolność. Tam jest wolność gdzie jest mądrość. Radością wielką dla Kościoła jest to, że z dnia na dzień wzrasta liczba świeckich, którzy poświęcają się pracy w stowarzyszeniach i dziełach apostołstwa, we własnym kraju lub na terenie międzynarodowym, we wspólnotach

misyjnych lub wspólnotach odnowy Kościoła – czytamy w Dekrecie o apostołstwie świeckich. Dzisiaj potrzebni są ludzie świeccy, bo Ojciec Święty bł. Jan Paweł II prosi: *Dzisiaj potrzebuję ludzi świeckich rozumiejących po-*

trzebę stałej formacji wiary. Jakże dobrze się stało, że została przywrócona do życia w Kościele na polskiej ziemi Akcja Katolicka, która staje się, oprócz różnych ruchów i wspólnot modlitewnych, szkołą wiary.

Podstawą aktywności apostołskiej członków Akcji Katolickiej jest autentyczne życie religijne, duch modlitwy, przystępowanie do sakramentów świętych, przestrzeganie przykazań Bożych i kościelnych, praktykowanie uczynków pokutnych i cnót chrześcijańskich. Mówi dalej Ojciec Święty w Krośnie: *Tylko na fundamencie pogłębionej wiary, kiedy prawdy wiary przyjmujemy jako własne, istnieć może jedność z Kościołem poprzez udział w katechezach dla dorosłych, przez samokształcenie religijne.*

Toteż Akcja Katolicka jest nie tylko jednym ze wielu stowarzyszeń kościelnych, ale jest darem Bożym i bogactwem wspomagającym wzrost kościelnej wspólnoty. Jest właśnie tym bogactwem, które zakorzenia naród w Kościele i czyni Kościół naszym domem. Wzrost kościelnej wspólnoty – bo posiada Akcja Katolicka wielu świeckich umięających dostrzec w chrzcie świętym źródło swojej godności, w chrześcijańskiej wspólnotcie umie dostrzec rodzinę złączoną jedną

wiarą, w duszpasterzach potrafi dostrzec ojców duchownych i braci, którzy prowadzą wiernych do Boga.

Kościół potrzebuje ludzi, którzy nie traktują wiary wyłącznie jako sprawy prywatnej i nie wahają się wносить zaczynu Ewangelii w życie publiczne, społeczne, gospodarcze i polityczne, w relacje międzyludzkie i działalność rozlicznych instytucji. W wielu krajach świeccy coraz gorliwiej poświęcają się apostołstwu zorganizowanemu w różne formy działalności, zrzeszonych w różne stowarzyszenia, które zachowują ścisłą łączność z hierarchią, dążą do celów apostołskich. Powiedział Ojciec Święty bł. Jan Paweł II: *Kościół potrzebuje Akcji Katolickiej do ukazania wartości tych wymiarów życia, o których dziś często się zapomina, a które stają się przez to pilnie potrzebne, takie jak życie wewnętrzne i milczenie, odpowiedzialność i wychowanie, bezinteresowność i służba, powściągliwość i braterstwo, nadzieja na przyszłość i umiłowanie życia.*

Świadomi tego jesteśmy i tego właśnie chcemy nauczyć się u Matki Najświętszej, dlatego tu dzisiaj jesteśmy, tak licznie zgromadzeni. Mamy wspólną Matkę, przez to mamy wielką moc i radość w dążeniu do Jezusa.

Rozraduje się duch nasz w Bogu, Zbawicielu naszym i to właśnie ta radość, entuzjazm wiary naszej, głoszenia Ewangelii, dzieła ewangelizacji sprawia, że Kościół Powszechny rozwija bogactwo form swego życia, dąży do działania i znajduje w Akcji Katolickiej doskonały przykład naśladowania Chrystusa, w Akcji Katolickiej, która jest i chce być na wskroś maryjna, która chce, aby Matka Najświętsza była mistrzynią wiary wszystkich członków Akcji Katolickiej. Dlatego wierni Kościoła Chrystusowego wzywają Maryję z wielką ufnością i gorliwością oddając jej cześć należną i powtarzają to, co się wydarzyło – Cud Wieczernika.

Do Wieczernika wchodzimy z Maryją, Matką Jezusa. Wieczernik opuszczamy wraz z Maryją, Matką Kościoła. Maryja pod krzyżem zrozumiała, że jej matczynym zadaniem jest ciągle przypominanie swym dzieciom prawdy o tym zachwycie nad wielkością Boga Wszechmogącego, który nie oszczędził nawet swojego Syna, ale Go za nas wydał na ukrzyżowanie. Ta wielkość najpełniej ukazuje się przez Jezusowe umieranie na krzyżu pośród krzyków nienawiści, tak bardzo przerażającej ludzkiej ślepoty, umieranie Jezusa pośród tego wszystkiego, ciągle gotowego nam przebaczać, ciągle nas nieskończenie miłującego.

Obecność Maryi w Wieczerniku, w gronie Apostołów przed zesłaniem Ducha Świętego, podkreśla jej wstawienniczą rolę w tak ważnej sprawie jak życie wewnętrzne Kościoła w Duchu Świętym. Jej obecność na godach w Kanie Galilej-

skiej uobecnia nam, że Maryja czuwa, by nie brakowało tego, co potrzebne jest w życiu Kościoła, czuwa nad Kościołem. Maryja jest Matką Kościoła, bo zrodziła Chrystusa, założyciela Kościoła i dlatego Chrystus, umierając na krzyżu, oddał Jej odkupioną jego śmiercią ludzkość. Apostołowie nie wiedzieli, co ich czeka. Obawiali się o swoją przyszłość, ale zgromadzeni z Maryją na modlitwie, która uwierzyła w słowo dane jej od Pana, nauczyli się być odważni, wytrwali w wierze, oddali życie za Chrystusa i stali się fundamentem Kościoła Powszechnego w świecie. W dzisiejszej Ewangelii, którą wspólnie wysłuchaliśmy, dwukrotnie wspomniane jest serce Matki: *Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie oraz Matka Jego chowała wiernie te sprawy w swoim sercu.*

Powiedzmy sobie jasno – w sercu Matki zdomowił się Kościół ustanowiony przez jej Syna. Matka, która czyni

wszystko z bólem serca, aby jej dzieci wspólnie budowały Kościół, który jest naszym domem i dom, który jest naszym Kościołem. Kościół nie tylko ma Matkę, ale sam też jest Matką dla swoich dzieci, dla swoich wiernych.

Maryja jest wzorem macierzyństwa dla Kościoła, choć rodzi Chrystusa w duszach wierzącego ludu oraz naucza i formuje w Duchu Chrystusowym, w duchu Ewangelii Chrystusowej. Kościół staje się

matką przyjmując jak Maryja jedną wiarą Słowo Boże.

I dlatego też kończąc, przytaczam słowa Jana Pawła II, bardzo odpowiadające naszej dzisiejszej liturgii, Akcji Katolickiej z całej Polski: *Akcja Katolicka, nie lękaj się, należysz do Kościoła i mieszkasz w sercu Boga, który nie przestaje kierować twoich kroków ku doświadczeniu nieprzemijającej i niezrównanej nowości Ewangelii.* Historia jej rozjaśniona przykładem świętych i błogosławionych, także dzisiaj musi promieniować wielkością Kościołowi; winna wyróżniać się wrażliwością na potrzeby obecnej epoki i cechować wolnością właściwą tym, którzy pozwalają prowadzić się Duchowi Świętemu oraz usilnie dążą do wielkich ideałów w świecie, który należeć powinien do Chrystusa, w którym powinno serce Jezusa królować.

Matka Najświętsza powiedziała: W końcu moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Tryumf Niepokalanego Serca Maryi przygotowuje tryumf królowania Chrystusa, naszego Mistrza, naszego Pana, który jest samą miłością, który do końca nas umiłował. Amen.

Homilia bp. Edwarda Mariana Frankowskiego
wygłoszona 16 czerwca 2012 r. na Jasnej Górze
podczas Ogólnopolskiej Pielgrzymki Akcji Katolickiej.
Opracowanie z zapisu dźwiękowego Dagmara Harkot



Członkowie AK na Jasnej Górze, 2012 r. Foto: K. Sadowski

Ks. Stanisław Tworowski

Zmartwychwstanie i życie

Zapada zmierzch. Skończył się czas nalotów i tylko artyleria jednej i drugiej strony dudni bez przerwy. Niemcy atakują z kierunku Okęcia. Niebo coraz bardziej nasycą się czerwienią pożarów. Miasto zamienia się w gruz i cementarzę.

Udzielam świętych Sakramentów jednemu z obrońców Warszawy. Przyniesiono go na noszach przed gmach Okręgowego Szpitala. Młody żołnierz jest sierżantem. Wiele godzin leżał na polu walki z urwaną nogą. Wyciekła z niego prawie wszystka krew. Klęczący obok lekarz usiłuje dokonać transfuzji. Nie udaje się. Żołnierz jest śmiertelnie blady, jego piękna, skupiona twarz wyraża głęboki spokój. Nie ma w niej nawet cienia obawy. Jest w stanie łaski. Przed chwilą przyjął Komunię świętą.

Nasi żołnierze walczą, cierpią i giną w zjednoczeniu z Bogiem.

Sierżant ma rozpięty na piersiach mundur. Na jego szyi widzę medalik-szkaplerz. W mgnieniu oka kojarzę postać tego żołnierza z innym, uwiecznionym przez geniusz Matejki. To nowoczesny Rejtan leży na progu Rzeczypospolitej i usiłuje, podobnie jak tamten, własną piersią uzbrojoną w szkaplerz zagrozić drogę jej wrogom.

Namaszczam ciało rannego. Sakramentalnym znakiem krzyża dotykam jego powiek. „Przez to święte namaszczenie i swoje najlaskawsze miłosierdzie niechaj ci Bóg odpuści

przewinienia wzroku...” Ale oczy żołnierza są czyste i w tej chwili odbija się w nich błękit nieba. Namaszczam zmysł słuchu – niedawno jeszcze tak czujny na głos rozkazu, tak umęczony nieustannym grzotem dział, wybuchami bomb i pocisków, terkotem broni maszynowej, świstem kul. Namaszczam zmysł powonienia. Kładę święty znak krzyża na pobladłe usta. Znaczę Olejem św. ręce bezwładne, z których niedawno wypadła broń. Schylam się do nóg. Przemierzał na nich krwawą drogę „poprzez góry, lasy, pola”. Teraz pozostała mu już tylko jedna – drugą rozniósł wybuch granatu. „Niech ci odpuści Bóg... czymkolwiek w swej ziemskiej wędrówce zawiniłeś”.

Sierżant uśmiecha się.

— Dziękuję, księże kapelanie!

Jest u kresu sił.

Czuję bolesny ucisk w sercu. Młodziutka sanitariuszka, pewnie uczennica, płacze.

— Dobrze będzie, sierżancie. Rana się zagoi. Dorobimy nogę. Pobijemy szkopów. Wojna się skończy i jeszcze dam koledze ślub... Piękna będzie z was para!

Żołnierz spogląda na mnie i na płaczącą dziewczynę i zaprzecza ruchem głowy. Z jego ust nie schodzi uśmiech.. Ścisną mi rękę...

Odchodzi, ale na inne wesele.

W cichnące serce, którego już nie ożywi na ziemi żadna transfuzja, włączył się rytm innego Serca, a tętnice roznoszą nową, Boską krew.

„Jam jest zmartwychwstanie i życie,
kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie”.

Pielgrzymka na rolkach z Warszawy na Jasną Górę

Okrzykiem „Któż jak Bóg” i wyrzuceniem kasków w górę – tak na Jasnogórskich wałach uczestnicy rolkowej pielgrzymki kończyli swój 10. jubileuszowy przejazd, szykując się do spotkania za rok, zawsze w tym samym dniu i miejscu – 22 sierpnia w Parafii Matki Bożej Królowej Aniołów na warszawskim Bemowie. Bo jak niektórzy z nich mówią, życie toczy się „od pielgrzymki do pielgrzymki”.

W jedynej takiej pielgrzymce w Polsce, a może i na świecie, w ciągu 4 dni ponad 90 osób przejechało na rolkach dystans 270 km łączący Warszawę z Częstochową, w tym 5 księży, którzy posługą duszpasterską umacniali w pokonywaniu pątniczego szlaku. Wszystko to, aby pokłonić się Jasnogórskiej Pani w dniu Jej święta – 26 sierpnia.

Pielgrzymka ma charakter ogólnopolski, choć zaczyna się w stolicy – jej uczestnicy zjeżdżają do Warszawy z różnych zakątków naszej ojczyzny.

Codzienna Msza Święta, godzinki, różaniec, Koronka do Bożego Miłosierdzia, konferencje, jutrznia i nieszpory to stałe elementy dnia pielgrzymy, tego na rolkach także. Ale stali bywalcy „rolkowej” wiedzą, że zawsze znajdzie się czas na śpiew, taniec i zabawę. Każdy odcinek trasy czy postój to wyjątkowa okazja do dzielenia się sobą, pomocy w trudnych podjazdach, ale i radości ze zjeżdżania z gór.

Ten nietypowy sposób pielgrzymowania budzi zdumienie mieszkańców mijanych miast i wsi, którzy nie szczędzą oklasków. Z serdecznością kierowców bywa różnie, ale coraz częściej można liczyć na burzę klaksonów i pozdrowień.

Jazda na rolkach z roku na rok zdobywa coraz większą popularność. Warto zacząć trenować już dziś by za rok dołączyć do tych wyjątkowych pątników. Wszelkie informacje o pielgrzymce są dostępne na www.rolkowa.pl i facebooku.

W ciągu roku formę można ćwiczyć na nocnych przejazdach ulicami stolicy.

Imprezy z cyklu Warszawa Nightskating są dostępne dla wszystkich miłośników 8 kółek – www.nightskating.waw.pl.

Dagmara Harkot, foto: Krzysztof Dobrogowski



Mateusz Wyrzykowski

Praca i zawody w Biblii

...w trudzie będziesz zdobywał z niej pożywienie (Rdz 3, 17)

Rolnictwo

Uprawa ziemi jest podstawowym zajęciem, jakie Bóg zlecił człowiekowi po tym, jak stworzył go w ogrodzie Eden: *Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał* (Rdz 2,15). Od czasu kiedy Izrael zajął Kanaan, uprawa roli była podstawową pracą, stała ona na wysokim poziomie i odgrywała ważną rolę w ekonomii kraju. Każda rodzina dostała swój kawałek ziemi, a uprawiając go w poczuciu, że należy on do Boga i jest Jego darem.

Początek prac na roli przypadał we wrześniu – zaczynało wtedy zbior oliwek. W październiku i listopadzie po pierwszych deszczach siano zboże. Wzrostowi zboża zagrażało:

- ptactwo – stada ptaków śledzą siewcę, ziarna generalnie wydziobują z drogi,
- chwasty – przypominają pszenicę, lecz ich nasiona są czarne. Spożywanie niektórych mogło powodować zawroty głowy, wymioty lub były środkami nasennymi. Ze względu na ich właściwości trzeba było je starannie oddzielić, choć było to bardzo trudne,
- ogień – na zbiór czeka się, aż ziarno jest suche. Gdy zapala się ciernie na polu, ogień przenosi się również na ziarno.
- szarańcza – jest pięć rodzajów szarańczy wędrowniej. Stado potrafi pokryć nawet setki hektarów i nic po sobie nie pozostawić,
- złodzieje.

Od listopada do stycznia siano pszenicę, jęczmień, orkisz i len. Potem groch, soczewicę, melony i ogórki.

Do zasiewu używano pługa, jarzma i ościenia (długa zastrzona tyczka do popędzania zwierząt pociągowych). Prawo gościnności pozwalało na spożywanie zboża z cudzego pola, jednak zabraniało wynoszenia go. Najwcześniej (marzec/kwiecień) zbierano len, a w maju i czerwcu ścinano sierpami pszenicę.

Pól nie koszone całkowicie, by zostawić resztę dla biednych. Małe ilości młócono cepem, większe zaś saniami lub przepędzano po nich woły. Czego oddźwięk mamy w Biblii: „Nie zawiążesz pyska wołowi młócaćemu”. Małe ilości zboża przechowywano w glinianych dzbanach, a większe w cysternach pod ziemią.

Życie pasterskie

Pierwsza wzmianka o hodowli trzód znajduje się w historii o Kainie i Abli. *Abel był pasterzem trzód* (Rdz 4,2). Od czasów Abrahama w Ziemi Świętej masowo hoduje się owce tłusto-ogoniaste. Ogon zapewniał rezerwę energetyczną i stanowił wartościową część mięsa. Zwierzęta te były za-

liczone do czystych (Pwt 14,6), więc w Izraelu spożywano baraninę. Pasterzem w młodości był król Dawid, ponieważ stadem zajmował się zawsze najmłodszy syn. A swoje obowiązki z czasem przekazywał kolejnemu z braci.

Pasterze ubierali się w abę – włosienicę z wielbłądziej skóry, a w torbie pasterskiej nosili jedzenie. Obowiązkowym wyposażeniem był kij, który po zanurzeniu w farbie pozwalał na oznakowanie co dziesiątej owcy jako daru dla Boga, i proca do obrony przed złodziejami i dzikimi zwierzętami.

Każda owca bardzo dobrze знаła swojego pasterza i poznawała go po głosie, co w swoim nauczaniu wykorzystuje Jezus: *Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnje znają* (J 10,14). Według tradycji pasterz nie pędził stada idąc za nim, lecz prowadził je, wybierając jak najżyźniejsze tereny. W Izraelu ciężko bowiem jest znaleźć odpowiednie miejsce do wypasu owiec, zwłaszcza z dostępem do wody.

Podczas pracy mieszkano w łatwych do rozebrania i przeniesienia w inne miejsce owczarniach. Często do noclegu wykorzystywano naturalne ukształtowanie terenu – jaskinie. W wolnym czasie przetwarzano produkty otrzymane z wypasu: wełna była wykorzystywana do produkcji ubrań, baranice służyły za okrycia, mięso było przeznaczone na ofiary, a rogi służyły jako pojemniki na płyn. Owce dawały mleko – lubiany i popularny napój.

Rybacy

Głównymi ośrodkami łowienia ryb w Palestynie było Jezioro Galilejskie. Hebrajczycy zetknęli się z łowieniem ryb podczas pobytu w Egipcie: *Wspominamy ryby, któreśmy darmo jedli w Egipcie* (Lb 11,5). Średniowieczny rabin Ibn Ezra mówi:

„Ryb zaś było w Nilu, pod dostatkiem i praktycznie nic nie kosztowały”. Po przybyciu do Kanaanu zaczęli łowić ryby, choć skromniejsze zasoby na terenie Ziemi Obiecanej nie zaspokajały bardzo dużego popytu. Ryby importowano z Egiptu, co umożliwiała powszechne ich spożywanie. Bibliści uważają, że na szerokie ich występowanie w diecie miała wpływ niska cena oraz moda grecka.

Przekaz biblijny wskazuje, iż ryby w Jerozolimie były sprzedawane na specjalnym targowisku, nastawionym na tego typu usługi. Nehemiasz mówiąc o przestrzeganiu szabatu pisze: *A mieszkający tam Tyryjczycy przywozili ryby i wszelki towar i w szabat sprzedawali mieszkańcom Judy i w Jerozolimie* (Ne 13,16).

Rybacy, choć wykonywali podczas połowu różne zadania, musieli wykazać się bardzo dobrym zgraniem. Dlatego też niektórzy bibliści sugerują, że Jezus celowo na początek Kościoła wybrał ludzi, dla których tak ważna była jedność i współpraca. Po zmartwychwstaniu „rybacy ludzi” choć rozeszli się we wszystkie strony świata i w odmienny sposób głoszą Dobrą Nowinę, mają poczucie jedności i wspólnego celu tych działań.



Raffaello Santi, Obfity połów ryb

Nasze pielgrzymowanie

Czas letni, czas wakacji i wyjazdów Curlopowych to także czas ożywienia ruchu pielgrzymkowego. Do najstarszych i obecnie największych pielgrzymek należą pielgrzymki piesze na Jasną Górę docierające do niej 14 sierpnia. Wśród nich są warszawskie pielgrzymki – akademickie wyruszające z kościoła św. Anny i paulińskie. W jednych i drugich uczestniczą od lat także nasi parafianie.

Przy tej okazji zapraszamy na nasze łamy parafian, którzy chcieliby podzielić się z czytelnikami swoimi pielgrzymkowymi świadectwami.

W tym roku po raz 7. wyruszyła z naszej parafii Warszawska Pielgrzymka Rowerowa stanowiąca Grupę 4A Warszawskiej Paulińskiej Pielgrzymki Pieszej. Wśród jej uczestników były także nasze parafianki i parafianie, ale większość stanowili rowerzyści z innych parafii warszawskich i pozawarszawskich, a nawet z różnych regionów Polski – wśród tegorocznych pielgrzymów był Krakowianin z trójką latorośli.

Tegoroczna Pielgrzymka Rowerowa na Jasną Górę osiągnęła rekordową liczbę 338 pątników. Tu należy złożyć wyrazy uznania za sprawną organizację tak licznej pielgrzymki Panu Jackowi Michalskiemu – inicjatorowi istniejącej

już od 6 lat Pielgrzymkowej Grupy Rowerowej w naszej parafii, a także wieloletnim jej członkom stanowiącym zgraną pielgrzymkową rodzinę.

Swój 7 rok istnienia Pielgrzymkowa Grupa Rowerowa rozpoczyna pielgrzymką do Barcelony, Montserrat i Lourdes (17.09-1.10.2012).

Trasa wiedzie szlakiem św. Jakuba na terenie Francji i Hiszpanii i liczy ok. 600 km.

Więcej informacji na stronie internetowej pielgrzymkirowerowe.pl.

Pielgrzymować można nie tylko pieszo i na rowerach. Można na przykład pielgrzymować... na rolkach. O takiej pielgrzymce, która odbyła się w dniach 22-26 sierpnia pisze jej uczestniczka na str. 12.

W dniach 11-12 sierpnia odbyła się także parafialna pielgrzymka autokarowa, podczas której uczestniczyliśmy w Mszy św. w Katedrze Łowickiej, skąd udaliśmy się do Kazimierza Biskupiego – sanktuarium 5 Braci Męczenników należącego do szlaku misyjnego Świętego Wojciecha, gdzie zostaliśmy go-



Przed startem

ścinnie przyjęci przez starszego Bractwa (Bractwo to liczy ponad 60 osób w 4,5 tysięcznej parafii). Razem z nim byliśmy także w Bieniszewie – jednym z nielicznych w Polsce klasztorów kamiedułów. Podczas II wojny światowej był tam ośrodek Hitlerjugent.

Kolejnym etapem pielgrzymki było sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu. Dzięki dwudniowemu programowi pielgrzymki był czas m.in. na udział w sobotniej procesji świateł odbywającej się na terenie sanktuarium po Apelu Jasnogórskim.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy także sanktuarium Urodzin i Chrztu św. s. Faustyny Kowalskiej.

KS

Chrzty



1 lipca

Jan Marek Domagała
Andrea Emilia Villatoro Salmeron

8 lipca

Zuzanna Budnicka, Filip Głębicki
Julia Karina Gołębiowska
Karolina Julia Jarosik
Rafał Karol Kanecki
Jan Grzegorz Makowski
Zofia Paluch
Aleksander Klaudiusz Wroński

13 lipca

Oliwier Patryk Potocki

15 lipca

Jakub Bartłomiej Bieniek
Anna Chojnowska

Karol Jaźwiński
Katarzyna Mulas
Aleksander Wróbel

22 lipca

Magdalena Maria Kubik
Alicja Helena Rybak

29 lipca

Amelia Gruner
Michał Petrallis
Maja Plewka
Bronisław Puchalski
Damian Nowacki
Anna Szarszaniewicz

4 sierpnia

Stanisław Jan Sielanko

12 sierpnia

Zuzanna Biernatowska
Maja Gudaszewska

Marianna Lewandowska
Eryk Krzysztof Mucharski
Alicja Stankiewicz
Patrycja Julia Wiśniewska

19 sierpnia

Antoni Dziubiński
Filip Grudzień
Aleksandra Sołtysik
Zuzanna Lena Szulc-Kałamarz

25 sierpnia

Bogusław Andrzej Brodecki

26 sierpnia

Mateusz Kierzek
Patrycja Klaudia Kirwil
Lilianna Laura Lubowicka
Bartosz Walo
Jan Hubert Wandowicz
Zofia Katarzyna Wożyńska



Od naszego mola książkowego

Miej ufność w Panu i postępuj dobrze, mieszkaj w ziemi i zachowaj wierność. Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca (Ps 37,3-4).

Przedstawiamy kolejną po *Jonaszu* powieść o tematyce biblijnej, *Rut, opowieść o miłości*.

Książki te z jednej strony są wier-
nym zapisem biblijnych wydarzeń,
z drugiej – owocem literackiej fantazji,
dzięki której mało znane postacie stają
się nam bliższe, bardziej żywe. W Pol-
sce trud ich wydania podjęło w latach
90. ubiegłego wieku Wydawnictwo Mi-
sjonarzy Klaretynów PALABRA.

Niektóre z nich (m.in. *Rut*) można
znaleźć w naszej parafialnej bibliotece.
Zapraszamy!

*Patrząc Noemi w oczy, cała w łzach
błagała: „Gdzie mam pójść i co mam
robić bez ciebie, matko? Nie nalegaj na
mnie, abym opuściła ciebie, gdyż gdzie
ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty za-
mieszkaś, tam ja zamieszkać. Twój
naród będzie moim narodem, a twój
Bóg będzie moim Bogiem...*

Każda żydowska kobieta marzyła
o zaszczytce stania się matką Mesja-
sza. Każdy młodzieniec z tego narodu
pragnął zaś, by właśnie jego wybrana
urodziła Tego, który miał się stać Na-
dzieją Izraela...

W ten obcy kulturowo krąg wkra-
cza Rut, Moabitka. Już od początku
ów świat nowej wiary wydał się jej
pełny tajemnic wprost nie do pojęcia.
Zwłaszcza jedna prawda religii męża
wprawiła ją w trwożliwe osłupienie
– obietnica związana z nadejściem
Mesjasza, który uczynić ma z Izraela
lud nad ludami... Pierwsze miesiące,
a nawet lata spędzone wśród krewnych
męża nie są więc łatwe. Ale to właśnie
Rut, cudzoziemka, boleśnie doświad-
czana przez Boga, odegra istotną rolę
w wypełnieniu tego dziwnego proro-
ctwa o mającym przyjść Mesjaszu...

Rut to fascynująca opowieść o ko-
biecie, której udało się odnaleźć praw-
dziwą miłość i prawdziwego Boga...

– *Być częścią zamierzeń Boga, to naj-
ważniejsze w życiu człowieka. Tego na-
uczyli mnie moi dwaj mężowie.*

– *Ależ prababciu – martwił się chło-
piec – jak mogę być czymś więcej niż
jestem? Jestem tylko pasterzem owiec
i samotnym śpiewakiem...*

– *Nie mogę na to odpowiedzieć. Wiem
tylko, mówi mi o tym serce, że jesteś
wybrany przez Boga; że Jahwe ma
względem ciebie wielkie zamierzenia.*

Ellen Gunderson, *Rut, opowieść o miłości*
Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów
PALABRA, Warszawa 1994



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników
w niedziele: 10.00-12.00
i środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.

Biblioteka działa społecznie
i nie dysponuje funduszami
na zakup nowych pozycji.
Dziś, gdy nie wszystkich stać
na zakup książek,
mile widziani są ofiarodawcy
i sponsorzy.

MITING AA

piątek, godz. 20.15

Sala katechetyczna
w domu parafialnym (B)
Wszystkie spotkania otwarte!

FOTOBLYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie, uroczystości
rodzinne i szkolne

☎ Tel. 0 608 146 110 ☎

Pogrzeby

2 lipca

Karol Podgórski 10 l.
20.06.2002 – 17.06.2012 r.

27 sierpnia
Paweł Piechotka 57 l.

Śluby

7 lipca

Daniel Andrew Roberts i Monika
Kinga Kaczyńska z d. Górczna

14 lipca

Grzegorz Gawliński
i Małgorzata Jadwiga Kostrusiak

Krzysztof Olkowski

i Magdalena Agnieszka Mędrek

21 lipca

Anibal Ignacio Fernandez Dithurbide
i Joanna Uścińska

4 sierpnia

Paweł Kostka
i Izabela Anna Pestucha

Grzegorz Łowicki i Julita Sot



Michał Pruchniewicz

i Joanna Karolina Składowska

Przemysław Łukasz Siwek

i Klaudia Maria Biernacka

11 sierpnia

Grzegorz Matusiak

i Katarzyna Żytniewska

14 sierpnia

Marek Sadłowski

i Joanna Naszko

18 sierpnia

Jarosław Babuła

i Beata Maria Mucha

25 sierpnia

Marek Wojciech Grzegorzówka

i Jolanta Joanna Masłowska



Chór parafialny Angelicus

poniedziałek, godz. 9.45
Sala Emaus

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00

Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy.

Opiekun: ks. Mariusz Figura



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

I czw. m-ca: Msza św. i adoracja Najśw. Sakramentu

III czw. m-ca: Msza św. i spotkanie

II i IV czw. m-ca: spotkanie w sali św. Barbary (dzwonnica)

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

W pierwszą sobotę miesiąca o godz. 10:30 powitanie
Pieszej Pielgrzymki Różańcowej Bractwa Pielgrzymkowego
bł. Władysława z Gielniowa i wspólna modlitwa o kanoni-
zację naszego Patrona.

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00;
13.15 (1. niedziela w intencji matek oczekujących
potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałek, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartek, po Mszy św. o godz. 19.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Asystent kościelny: ks. prałat Jacek Kozub

Spotkania biblijne – Ks. Robert Zalewski

Środa, godz. 20.00, sala św. Barbary,



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 22 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałek, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego
(rozpocznie działalność podczas roku akademickiego)

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa

Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się
gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji,
ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii